

CELEM WYDAWNICTWA

miesięcznika

„Jutrzenka Białostocka”

jest dać czytelnikowi pożywną, a zdrową strawę duchową oraz informować go o wielkim dziele chlubie Białegostoku, budującym się kościele-pomniku na cmentarzu św. Rocha, tudzież wykazywać kto i ile ofiarował na ten cel wzniosły. Znajdzie czytelnik w „Jutrzence” i kącik ciekawy i kącik humorystyczny.

Cena pojedynczego numeru 20 gr. to niżej kosztu; możliwa li tylko przy wielkim nakładzie drukowanych egzemplarzy.

I dlatego wszystkie sklepy, księgarnie katolickie i kioski proszone są o bezinteresowną sprzedaż „Jutrzenki”.

Wszelkie zgłoszenia się o prenumeratę, artykuły i informacje Redakcja uprasza kierować pod adresem **Lipowa 49 (Plebanja) tel. Nr. 73.**

Rok II.

Październik 1930 r.

Nr. 8.

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

MIESIĘCZNIK

informacyjno - religijny.



Roczna prenumerata 2 zł.

Numer pojedynczy 20 gr.

TREŚĆ NUMERU:

1. Wszystko przez Nia... (wiersz)
2. Królowej Różańca Świętego w hołdzie miłości.
3. Serce matki (wiersz)
4. Twierdzą niektórzy.
5. W szponach bolszewickich.
6. Dyskusja toczy się.
7. Złote myśli.
8. A drzewa szumią.
9. Święta Tereso (wiersz)
10. Dziwny sen.
11. Walka rządów carskich z Kościołem Ref. ks. kan. B. Sperskiego na zjeździe księży w Grodnie.
12. Kronika.
13. Wiadomości ze świata katolickiego.
14. Rzeczy ciekawe.
15. Co sływać w Rosji Sowieckiej.
16. Trochę śmiechu bez grzechu.
17. Ofiary.
18. Intencja Kół Różańcowych na miesiąc październik.
19. Katolicki Kurs Społeczny.
20. Ogłoszenie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

BIAŁYSTOK, ul. Lipowa Nr. 49. tel. 73.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Ks. Kan. **Adam Abramowicz.**

Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Białostocki”, ul. Legionowa 1. Telefon 11. — Obst. Nr. 577.

W kancelarii parafjalnej

(Lipowa 49)

oraz w niedzielę i święta

przy kościele św. Rocha

są do nabycia:

Obrazki świętych fotograficzne pod szkłem
szlifowanym, obrazki „fotoemalja” nietłukące
się, ciemne i kolorowe, obrazki „fotoemalja”
w passe-partout, zwłaszcza niezmiernie
ładne św. Teresy.

Kropielniczki dębowe z wizerunkami świętych.

Wielki wybór świec woskowych, półwosko-
wych i ozdobnych.

Książki do nabożeństwa i śpiewniczki.

Różańce, medaliczki i inne dewocjalja

a wszystko to

po cenach możliwie najtańszych

z przeznaczeniem dochodu na budowę
naszego kościoła.

PROSIMY O POPARCIE.

Dochód na budowę Kościoła św. Rocha

JUTRZENKA BIAŁOSTOCKA

Miesięcznik informacyjno-religijny.

Wszystko przez Nią...

*Czy jest taka łaska w Panu, której Ona by nie wzięła,
Coby z Bóstwa oceanu do Jej dłoni nie spłynęła?
Być że może zachowana w skarbcu Pańskim choć beze dna
Przez Maryę nie zyskana najdrobniejsza łaska jedna?...
A czyż mogłaby nie łaknąć gdyby w Synu oglądała
Skarb, co mógłby jeszcze braknąć Jej, — że dziatkom go nie
miała...*

*Zaliż mógł Jej Pan to sprawić, że dar jakiś ukrył przed Nią —
I komuż go chciał zostawić, komuż tak ozdobę przednią —
Nie Jej — Swojej Rodzicielce? a któż nad Nią dostojniejszy,
Nad Nią — z Której w wszej kropelce krew wziął syn najpo-
dobniejszy!...*

* * *

*Ach Marya — to jest Morze wszelkiej Pańskiej obfitości —
W Niej złożone jak w Komorze wszystkie skarby wszechwiecz-
ności...*

*A Marya — to Królowa, w Której ręku wszechistnienie
Całą swą nadzieję chowa — biorąc szczęście, uzdrowienie...
A Marya — to zaranna gwiazda Bożej wszechmocności,
Jej modlitwa nieustanna wszystko grzeje... wiezie... prości...
I od żdźbła do Serafina niemasz tworu ni jednego,
Coby czerpał chwałę z Syna nie przez Serce Matki Jego!...
Jej Bóg-Jezus oddał Siebie — „Był i został Jej poddany”, —
Co na ziemi i na niebie z Nim — tej Matki ukochanej...
Święta Boża Rodzicielka większa jak myśl o Niej wszelka!...
Matki Bożej wywyższenie jest nad wszelkie pomyślenie...*

*Wszystko do Jej stóp spłynęło — wszystko błaga Jej przyczyny...
Pod Nią — Bożych rąk wszechdzieło — Nad Nią — tylko On
jedyny...*

Aleksander Warłałowicz.

Królowej Różańca Świętego

w hołdzie miłości.

Każdą porę roku i każdą niemal życia chwilę zaczyna i kończy świat chrześcijański aktem miłości i czci dla najlepszej naszej Matki Najśw. Marji Panny. Pierwsze kwiaty wiosny, pierwsze różyczki w pączkach jeszcze przynoszą serca kochające na ołtarz Marji, śląc Jej majowe pozdrowienia. A kiedy w jesieni wysila się zima, aby ostatnie wydać kwiecie i listki wonnych róż opadają za zimnym wiatru powiewem i tę ozdobę ręka kochająca stawia na ołtarz Królowej Różańca świętego. Październik jest zatem miesiącem opadających róż, które się ścielą w hołdzie miłości pod stopy Niepokalanej Dziewicy. Któż z nas nie rozumie tej przepięknej nauki, jaką nam daje natura? Wszyscy Święci zachwycali się nią i ona pobudzała ich do coraz lepszego życia. Więc wszyscy powinniśmy się wysilać, jak wysila się ziemia, aby na każdą chwilę życia naszego przynieść jaką ozdobę na ołtarz Najśw. Marji Panny.

Miłości kwiat, pełen uroku i wdzięku niech wznosi się ku Tej, która była Lilją padolną, w Jej miłości czerpie ożywczą rosę, aby go nie spalił żar południa. A kiedy różę oblatywać zaczyna z naszego wienca i wtedy spieszymy przed ołtarz Najśw. Dziewicy i złożmy je u stóp Królowej Różańca świętego.

Miesiąc różańcowy, ileż on nowych nasuwa nam myśli i uczuć! „Zdrować Marjo, łaski pełna, Pan z Tobą” wyszeptaly po raz pierwszy usta anielskie przed dwudziestu wiekami, przynosząc z nieba wielkie poselstwo na ziemię, nadzieję zbawienia. Odtąd nieustannie wnoszą się ku niebu te pozdrowienia tak rzewne, proste i słodkie dla każdej chrześcijańskiej duszy. W trzynastym wieku szeptały je usta bł. Bronisławy, którą brat Jej stryjeczny św. Jacek uczył modlitwy różańca świętego. I Ona wila ten wieniec różany i wplatała weń całe życie swoje, dlatego ono takie piękne i bogate w owoce łaski. Za Jej przykładem i my starajmy się, aby, gdy usta wymawiają słowa tej najpiękniejszej ze wszystkich modlitw pozdrowienia anielskiego w różańcu, serce nasze rozważało tajemnice Jezusa i Marji i wplatało je w każdą chwilę życia naszego. Wszyscy przeżywamy chwilę radości i szczęścia, choćby one krótkie były i przemijały szybko. Może to są one tajemne nawiedzenia Boże, z których nie zdajemy sobie nieraz sprawy, lecz odczuwamy, że spokój i szczęście nadziemskie zalewają duszę naszą. O! nie pozwólmy im przejść bez śladu, lecz złączmy je radosnymi tajemnicami różańca, podzielmy się naszą ra-

dością z Jezusem i Marią, a zbierzemy z niej bogate owoce na wieczność. Marja nauczy nas pokory w chwilach szczęścia i pierwszej tajemnicy, dzielenia się z drugimi naszą radością i zasługiwanie na nią przez czyny chrześcijańskiej miłości w drugiej, w trzeciej nauczy nas przyjmować Jezusa do serca, uwielbiać Go i wydawać się na Jego usługi; w czwartej tajemnicy składać radośnie ofiary, jakich Bóg od nas żąda, gdyż one nigdy nie osiągną tej miary, jaką Ona za nas złożyła w Najdroższym Synu Swoim. W piątej wreszcie tajemnicy nauczy nas Marja szukać Jezusa jak Ona Go szukała, może wśród łez i boleści, ale zawsze skutecznie.

A gdy cierpieniem i smutkiem nawiedzi Bóg dusze nasze, aby upodobnić nas do Jezusa, będziemy więc drugą częścią bolesną różańca i z krwawymi łzami Chrystusa w Ogrójcu złączymy nasze łzy, nasze cierpienia fizyczne z Jego biczowaniem, upokorzenia z cierniową koroną, ciężar krzyża naszego osłodziemy sobie spojrzeniem na Chrystusa, dźwigającego krzyż na górę Kalwarji, a gorycz śmierci złączeniem się z Jezusem zanas umierającym.

I znowu w chwilach triumfu i szczęścia więc będziemy chwalebna część różańca, łącząc się z Chrystusem triumfującym i w niebowstępującym aż do chwili, w której zawoła nas, byśmy dzielili Jego chwałę w niebie. W tej intencji przyjmować będziemy z Marią Ducha najśw. i Jego dary do serc naszych, polecać będziemy Matce Wniebowziętej nasze ostatnie chwile na tej ziemi, a królującej w niebie, nasze wytrwanie w dobrem i wieczną koronę chwały.

Tak więc Królowej Różańca świętego
W hołdzie miłości

Nieśmy Jej chwile życia naszego,
Smutku, radości,

Niech z nich się wieniec różane wiją,
Dla chwały Twojej: Zdrowaś Marjo!

S. A.

SERCE MATKI.

Jeśli dla Ciebie bije serce matki,
masz skarb bezcenny,—choćbyś cierpiał nędzę.
Bogaczem jesteś w ścianach—skromnej chatki,
gdy w niej kochanie—snuje trwałą przedzę.
Szczęśliwszy od tych,—co mają dostatki—
—Nic nie dorówna—miłości potędze.
Jeśli dla ciebie—bije serce matki,
masz skarb bezcenny,—choćbyś cierpiał nędzę...

Alina Kwiecińska.

Twierdzą niektórzy..

Niektórzy twierdzą, że katolicyzm jest religią abnegacji i cierpienia, wiarą odbierającą chęć do twórczej pracy. Żadną miarą tak nie jest.

Katolicyzm to najpraktyczniejszy, najproduktywniejszy, bo najuczciwszy kanon życia.

Katolicyzm nie obiecuje ci złotych gór—niedosięgalnych i nieistniejących, nie tai, że w życiu chlebem powszednim jest cierpienie. Owszem, szczerze i uczciwie uprzedza cię o tem. Równocześnie jednak uczy cię i daje ci moc przemieniania tego pospolitego, dostępnego dla wszystkich materiału na wartości bezcenne o wiecznej trwałości. Cudowna, twórcza praca, wyzwająca wciąż nowe siły!

Cierpienie nie celem tu, lecz środkiem. Chrystus Pan zstąpił do grobu na to, aby zmartwychwstał.

Katolicyzm religią abnegacji. A czegoż to każe się on wyrzekać? Jedynie grzechu—grzechu, który tamuje drogę wzwyż. Wszystko inne stoi przed tobą otworem—„ze wszystkich drzew pożywać będziecie”...

Czyż czyn nie etyczny nie ciąży człowiekowi uczciwemu? Czy jednostka szlachetna lepiej pracuje, świadoma popełnionej winy? Czy czyste sumienie może być balastem krępującym skrzydła?

Nie!—katolicyzm nie jest religią ponurą i smutną.

Przeciwnie. Nie ma tak czarnego smutku, któryby nie pierzchnął przed takim słońcem, jak Eucharystja!

R. E.

Ks. St. SZYROKI M. S. T.

W szponach bolszewickich.

(Ciąg dalszy)

Tu nam się ulotnił bardzo dowcipnie pan Łachacz, obywatel białostocki, który już się żegnał z nami pod Wasilkowem. Naturalnie nie braliśmy tego pożegnania na serjo, bo warunki w jakich znajdowaliśmy się, wykluczały nawet marzenia o ucieczce; a jednak pan Łachacz uciekł i to na oczach wszystkich nas.—O kilkanaście kroków od nas, gdzieśmy się zatrzymali, stał liczny obóz bolszewicki. Pan

Dyskusja toczy się...

Toczy się szeroka dyskusja o stworzeniu Stanów Zjednoczonych Europy, jako podstawy pokoju. Ci, którzy głębiej sięgają, widzą, że bez ofiar idea ta nie da się urzeczywistnić. Ofiary będą wtedy tylko możliwe, gdy je usprawiedliwi opinia publiczna. Tu jednak urywa się rozumowanie. Nie mówią nam bowiem, w jaki sposób odwrócić należy ku ofiarom, a więc ku miłości, opinie, wychowaną na walce o byt, na walce klas, na ekonomji, zbudowanej na zasadzie największych zysków, zdobytych najmniejszym wysiłkiem, a więc na egoizmie.

Dlatego wszystkie pomysły Paneuropy pozostaną postulataami.

Opinie, o której mówią, stworzyć mogą tylko religijne narody, one też tylko mogą urzeczywistnić pokój, do którego świat tęskni. Tylko religja bowiem uczy czynić ofiary, tylko ona odwrócić może narody od egoizmu ku miłości.

Kongresy Eucharystyczne są manifestacją pokoju światowego. Pokój bowiem panuje tylko tam, gdzie Słowo staje się Ciałem i gdzie mieszka między nami.

Wł. Jaworski.

ZŁOTE MYŚLI.

Każdy człowiek ma trzy życia w sobie:
jedno po którym płacze,
drugie w którym żyje i stęka,
trzecie—którego się spodziewa.

Łachacz nazbierał brzemię walającego się tuż pod naszymi nogami siana i udając „oboznika”, poniósł je najspokojniej między fury.

Nieco później, pomiędzy Horodnianką, a Buksztelem, opuścił nasze szeregi jeszcze jeden współtowarzysz, p. Zacharowski, również białostoczanin; ten drapnął sposobem zupełnie prostym, ot wprost rachując na charakter w nogach.

Ucieczka ta była więcej niż ryzykowna i całe szczęście, że się skończyła długą bezskuteczną strzelaniną, a jeszcze dłuższym rosyjskim łajaniem od synów, a nawet jeszcze gorszem, którego z pewnością pan Zacharowski nie słyszał.

A drzewa szumią...

Stoję na naszym cmentarzu oparta o pień rozłożystej lipy... Przysmykam oczy i biegnę myślą wstecz ku przeszłości.. Ponad głową moją splotły się konarami odwieczne drzewa, pochyliły ku sobie sędziwe głowy i gwarzą... gwarzą... Daleko szumi gwar miasta, daleko odbiegło gorączkowe, zgiełkliwe, codzienne życie, a drzewa szumią... A drzewa szumią i dziwy prawią... Hej! wiele one widziały, wiele pamiętają... Pamiętają rękę, która je sadziła i pielęgnowała, pamiętają dumne głowy magnatów owych sławnych Czarneckich, Wiesiołowskich, Branickich, które chyliły się ongiś tu w szarej, skromnej kapliczce, przed obliczem Boga utajonego.

Widziały tak wiele łez, tyle rozpaczy, tysiące śmierci, tysiące postaci ożalobionych. Widziały tak wiele grobów, które zwolna zapępniały całe wzgórze. Każdego, kto tu przebywał, witano drzeniem liści, które mówiły: tutaj tak cicho, tu spokój, odeszły nędze, odeszły cierpienia, witamy cię, boś nasz... i szumem swym śpiewały mu kołysankę... Minęło wiele lat: groby porosły trawą, utonęły w niej krzyże i nagrobki, pordzewiały tablice. Nad wzgórzem leż czas rozsnął swój balsam kojący i stała się cisza... a drzewa szumią...

Widziały one płowe główki dziatwy, która przychodziła tu pokryjomu zrywać kwiaty bzu i jaśminu i napępniała cichą przestrzeń wrzawą i śmiechem, — na wzgórze śmierci wносиła życie...

Przychodzili ludzie pragnący ciszy i znajdowali ją tu majestatyczną, bo otaczała duszę umęczoną, jakimś czarem nieziemskim, brała ją w swoje jasne dłonie i rzuciła na kolana przed nieznanem, wielkiem i tajemniczem! Przed tą wieczną zagadką bytu.

Buksztelskie rozmyślanie.

Ale oto wchodzimy do Buksztela. Tu się rozpoczyna sokólska parafia w dawniejszych jej granicach, w której pracowałem niegdyś trzy i pół lata. Znam tę wieś dobrze; tu mi się przypomniał pierwszy mój w niej pobyt z przed 15-stu lat. gdy to pewnego razu wezwany do chorego, przyjechałem pociągami o północy do Czarnej-Wsi, i nie mając żadnego przewodnika w ciemną noc odnalazłem tę wieś wśród głuchych lasów. Teraz widziałem ją oblaną promieniami sierpniowego słońca; wszystkie chałupy dobrze mi znane. Drzwi i okna w nich pomimo upału pozamykane, na

Mijały lata, aż przyszedł Człowiek „z sercem gorącym i duszą promienną” przyszedł i klęknął u stóp kapliczki, starej jak samo wzgórze, a za nim szły tysiące... I wtedy po wielu, wielu latach, po raz pierwszy wznosił się wielki śpiew: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”...

I od dnia tego zaczęły się wznosić mury świątyni-pomnika i od dnia tego przyszedł czas spustoszenia... Podcięte toporem człowieka lipy prastare waliły się do Jego stóp, cicho, bez skargi, bezbronnie olbrzymi!

Pozostałe ogarnął lęk i oburzenie zarazem, drżące ze zgrozy, stuliły się razem oczekując swej kolei. Omyliły się jednak, bo ręka Człowieka oszczędziła je. Oszczędziła, by przyszłym pokoleniom mogły opowiadać swe dzieje a może wtórować pieniom jakie rozbrzmiewać będą w tych murach.

Zadumały się więc nad rozumem Człowieka i pochyliły przed wiarą i nadzieją Jego swe czoła; bo oto widzą wielkie dzieło, widzą, jak w niebo rośnie mur nowej świątyni, wznosi się chwała Boża, na gruzach śmierci powstaje życie nowe... I uczuły wielką radość, że i one przyczynią się choć w części do tak potężnego wysiłku i gdyby nawet trzeba było, ażeby wszystkie padły, uczynią to z radością. Aby jeno nowe życie dusz ludzkich wzniosło hymn dziękczynienia swemu Stwórcy i Panu.

I przyjdzie czas, gdy na wzgórzu zamiast ciszy owianej marzeniem... zamiast cudnych trel słowików, dzwon będzie swym głosem potężnym wzywał wiernych do stóp ołtarzy, gdzie Chrystus wznosi swe ramiona i mówi: Pójdźcie do mnie wszyscy, albowiem jam jest i Żywot i Prawda i Piękno wieczyste...

Stefa Pietruszyńska.

ulicy, na podwórkach, w gumnach wszystko się pozamykało i pochowało.

Idziemy dalej... budzi się chęć do życia. Lecz cóż tu chęci pomoga, jeśli brutalna siła każe umierać?

Znowu smutek graniczący z rozpaczą zaczyna się zakradać do duszy. Podniosłem wzrok do góry, a z głębi duszy wyrwał się mimowolny okrzyk: Boże! i zacząłem się modlić w duszy, błagając Boga o cud, o głęboką wiarę, o zgadzanie się z wolą Bożą...

Pokrzepiony modlitwą odzyskałem spokój a z nim i świętą obojętność na wszystko, co mnie może spotkać, chociażby i śmierć.

C. d. n.

Święta Tereso!

(3 października).

Tyś odchodząc przyrzekła w dziecięcej szczerości,
Że niebo będziesz spędzać aż do końca świata
Tu na ziemi, łask róże siejąc w obfitości
Dla wszystkich, których troska i boleść przygniata.

I spełniasz obietnicę swą podziśdzien wiernie,
Słyszysz we wszystkich krajach z cudów swych nadmiaru,
Usuwasz nam litośnie z drogi życia ciernie,
Nie szczędząc swym czcicielom niebieskich swych darów.

Dziś Twych Imienin święto; dziś łaskawsze Niebo
Na wszystkie Twoje prośby, jęki i westchnienia;
O wzrusz się naszej duszy i ciała potrzebą!

Wyproś nam ducha wiary, miłości, nadziei,
Daj niewinności drogą kroczyć do zbawienia
Wśród życia doczesnego burz, walk i zawieję!

X. Mateusz Jeż

Dziwny sen.

Jakkolwiek mówimy „sen mara—Bóg wiara” to jednak sen jaki miał jeden z przyjaciół kościoła p. Jan Malewicz można nazwać conajmniej dziwnym.

Potrzeba było niwelować dziedziniec przedkościelny dla przyszłej galerji i przeto przenosić groby. Między innymi grobami była mogiła ś. p. ks. Zygmunta Łupińskiego zmarłego w 1885 r. w wieku lat 28, którego p. Malewicz pamiętał jako kapłana. Otóż w wigilię, gdy mieliśmy ze czcią należną przenosić wczesnym rankiem śmiertelne szczątki na inne miejsce tuż przy kościele, pan Malewicz miał sen: zdawało się mu, iż odemknął trumnę, a z trumny zaczął podnosić się powoli ś. p. ks. Łupiński i powiada: „wiem, że mnie macie przenosić na inne miejsce, na to nie ma rady—przenoście”. —A jak tam ojcu na tamtym świecie? —pyta pan Malewicz. „A dzięki Bogu dobrze” odpowiada, a potem mówi „pozdrow odemnie brata mego Feliksa” po czem przymknął oczy i ułożył się z powrotem w trumnę. P. Malewicz obudził się. Dniało. Wstał i miał ten przywilej, iż śmiertelne szczątki ś. p. księdza Zygmunta własnoręcznie przeniósł na przygotowane inne miejsce.

Stwierdziliśmy, iż istotnie ś. p. ks. Łupiński ma do dziś żyjącego brata Feliksa, rodzice zaś jego mieli dwa domy przy ulicy Sienkiewicza w Białymstoku.

Walka rządów carskich z Kościołem

Referat ks. kan. B. Sperskiego na zjeździe księży w Grodnie

Prześladowanie Kościoła przez rządy carskie było brutalne i okrutne. Murawjew generał-gubernator w swoim planie zruszczenia i sprawosławienia kraju postanowił pozabierać świątynie katolickie i zamienić je na cerkwie, z pozostawieniem jednego tylko kościoła w mieście powiatowem. I tego prawie dopiął w powiatach Brzeskim, Prużańskim i Kobryńskim. W Kobryńskim powiecie np. pozostawiono kościoły tylko w Kobryniu i Janowie. Kościoły zabierano systematycznie, co kilkanaście, co kilka lat aż do wybuchu wojny. Często dochodziło do krwawych scen; dowodem tego—Kroże i Zelwa, gdzie w obronie świątyń padło kilkadziesiąt męczenników wiary katolickiej, pozabijanych nahałami kozaków.

Wileńska diecezja chyba najwięcej doznała ciosów barbarzyńskiego ucisku, ale też wykazała moc oraz siłę ducha tej świętej wiary katolickiej na wzór chrześcijan trzech pierwszych wieków. Duchowieństwu katolickiemu nie wolno było odwiedzać sąsiednich księży i parafji, nie wolno było zjeżdżać się na odpusty; żaden ksiądz nie mógł dostać paszportu na wyjazd zagranicę. W seminarjach gnębiono alumnów dziwaczniemi wymaganiami znajomości rosyjskiej historii i literatury. Na egzaminach ścinano bezwzględnie z tych przedmiotów najlepszych uczniów, n.p. Witold Wyslouch, mój kolega, który skończył trzy wydziały naukowe na uniwersytecie rosyjskim, aż dwa razy musiał zdawać z tych przedmiotów egzamin przy wstąpieniu do seminarjum. Uniwersytet nie był dostatecznym cenzusem naukowym. Diecezja liczyła koło dwóch milionów wiernych, a w seminarjum duchownem liczba kleryków była ograniczoną do 40 osób, zaś przedtem 20 lat seminarjum było zamknięte. Parafje po osiem tysięcy miały tylko jednego księdza; wikariuszy prawie nie było, bo natychmiast po wyświęceniu maluczkiej liczby nowych kapłanów—biskup musiał obsadzać wakuujące kilkutyśięczne parafje. Księża na każdym kroku szpiegowali żandarmerja i policja. Wystarczał donos żandarn'a i natychmiast gubernator kazał aresztować księdza, którego albo zamykano w klasztorze, albo wywożono do głębokiej Rosji. Ksiądz Endrwa n.p. pędzili etapem aż do Sybiru. Zachorował, dostał gruźlicy i umarł na Sybirze, w niespełna dwa lata po wywiezieniu; a był zdrow, jak dąb, pracowity i gorliwy, jak apostoł. Unici, których gwałtem zapisano na prawosławie, szli po 30 kilometrów do kościołów, aby nieznani przez tamtejszą policję mogli ukrycie odbyć spowiedź. I tu nawet paraliżowała po-

licja w ten sposób, że żandarmi i policja stawali w kościołach lub u wejścia i wszystkich nieznanym ludzi aresztowali, podejrzewając o chęć przystąpienia do Sakramentów świętych.

S. p. Arcybiskup Hryniewicki sam mi opowiadał, że gdy został mianowany na biskupa wileńskiego, minister mu zapowiedział, że może tylko mieszkać w Wilnie, ale nie pozwoli mu odbywać wizyt pasterskich w diecezji. Pasterz więc byłby bez prawa zaglądania do owczarni. W tym czasie, w rok po objęciu przez niego katedry wileńskiej renegeat ks. Małyszewicz w Grodnie obiecał moskalom wprowadzić do Fary i całej gubernji Grodzieńskiej rytuały rosyjskie. Ks. Biskup Hryniewicki wiedział, że jenerał—gubernator nie da mu zezwolenia na objazd diecezji, to też wyjechał na objazd bez pozwolenia. Przybył do Grodna, w Farze uroczystości zdegradował Małyszewicza, następnie odbywał wizyty kanoniczną w Grodnie i trzech powiatach. Entuzjazm ludu był ogromny. Biskup pracował bez przerwy, nawracał, umacniał, pocieszał, zapalał ogień niebiańskiej miłości... Porwano go, nie pozwolono wrócić do Wilna i wywieziono do Jarosławia na wygnanie, gdzie przebył pięć lat, a potem został wydany zagranicę. W pięć lat po nim mianowany został biskupem wileńskim ks. Franciszek Audziejewicz któremu na wstępie zapowiedziano, że Ostra Brama będzie zabrana przez prawosławnych. Biskup Audziejewicz tak się zmartwił tą wiadomością, że zachorował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA.

J.E. nasz Arcybiskup-Metropolita ks. Romuald Jalbrykowski, w dniu 23 września dorocznym zwyczajem odbył konferencję dekanalną na plebanji Farnej i żegnany przez księży dekanatów knyszyńskiego i białostockiego w towarzystwie J.E. Biskupa Łukomskiego odjechał autem do Łomży. Po drodze dostojni Goście raczyli wstąpić na wzgórze św. Rocha, gdzie zapoznali się z dokonanymi w ciągu roku robotami murarskimi i żelbetonowymi.

— Od miesiąca przeżywamy przy budowie kościoła-pomnika niezmiernie ciężki kryzys finansowy. Nawet robotników branych z t. zw. Funduszu bezrobocia musieliśmy usunąć. Czem i jak przetrwamy pozostałe sześć tygodni sezonu budowlanego? To są pytania które niepokoją i trwożą nas. Wszelako „niech żywi nie tracą nadziei”. Opatrzność która towarzyszyła dotychczas rozpoczętemu dziełu, towarzyszyć będzie i nadal. A więc w górę serca!

— Uroczystości tegoroczne w Krypnie, związane ze świętem Matki Boskiej Narodzenia, wypadły, pomimo dni pochmurnych, dość wspaniale. Na sumie w dniu 8 września był obecny i Pan Zyndram-Kościółkowski, wojewoda białostocki, w otoczeniu wyższych urzędników Województwa.

— Dowiadujemy się, iż jeszcze w tym roku ulica Lipowa będzie wybrukowana w kostkę kamienną, a więc znikną „kocie łby” natomiast ulica Mickiewicza otrzyma jezdnię asfaltową. Magistrat śnać na serio bierze europejską naszą grodu.

Przytem dodać musimy, iż poraz pierwszy celowo zostali wykorzystani bezrobotni, którzy, jakkolwiek leniwie, to jednak wyrównali, rozszerzyli i zniwelowali sporą liczbę ulic zwłaszcza na peryferjach miasta i przez to stali się użytecznymi. Zaiste jakżeż wielką naukę daje nam Pismo św. gdy mówi: „Kto nie pracuje, niech nie je”.

— Czterdziestogodzinne nabożeństwo towarzyszące uroczystości podwyższenia Św. Krzyża we Farze białostockiej, dzięki pogodzie, wypadło w tym roku imponująco. Modlących się i spowiadających się bardzo pokaźna liczba. Ogromne wrażenie sprawiły śpiewy o Przenajświętszym Sakramencie przed sumą i przed nieszporem. Tak dobranego zespołu śpiewaczego trudno spotkać. Przez czas trwania uroczystości wieżycie Fary były iluminowane i w nocy prezentowały się pięknie.

— Poraz pierwszy, z inicjatywy naszego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, rozpoczęliśmy nowennę w kościele św. Rocha do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Śnać Święta ta wiele może uprosić u Boga, skoro o godz. 6-ej wieczorem spora liczba pobożnych zwykle zbiera się u Jej ołtarza, by złożyć u stóp Bożych za pośrednictwem św. Teresy swoje bóle, potrzeby i troski życiowe. Rozpoczęliśmy nowennę w dniu 25 września, by w dniu naszej Świętej-Imienia t. j. w dniu 3 października, zakończyć nasze modły. Oby tegoroczna nowenna stała się początkiem wielkich uroczystości w naszej świątyni ku czci tej przez wielu umiłowanej Świętej.

— Październikowe nabożeństwa ku czci Matki Boskiej Różańcowej rozpoczynają się jak we Farze tak i u św. Rocha o godz. 6-ej wieczór z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Komitet obchodu uczczenia ofiar mordu bolszewickiego w roku 1920 pod przewodnictwem swego Prezesa Ks. Kan. Al. Chodyko, dzięki pomocy Magistratu naszego, który przeznaczył na ten cel 3.000 zł., tudzież dzięki imprezom różnego rodzaju, zdobył fundusze i mógł przystąpić do posta-

wienia pomnika na miejscu kaźni nieszczęśliwych ofiar barbarzyństwa bolszewickiego. Obecny stan robót posunął się na tyle, iż nad wspólną mogiłą przy obwodowej szosie stały arkady, a nad niemi buduje się żelbetonowy krzyż.

— W Dobrzyniewskim kościele w pierwszej połowie września odbyły się misje parafialne prowadzone wielce umiejętnie a z pożytkiem przez Ojców Misjonarzy z Wilna. Ze żniwa duchowego jak proboszcz tak i parafianie są wielce zadowoleni.

— **Szkolnictwo.** Liczba dzieci szkół powszechnych na terenie naszego miasta sięga w tym roku bez mała sześciu tysięcy. Ta iiej okazałej liczby nie notowano jeszcze dotychczas. Kwestja wykładów religji w szkołach powszechnych chwilowo nie została załatwiona dodatnio, albowiem siedem szkół pozostaje jeszcze bez katechetów. Lecz p. Inspektor Jurecki, tudzież Ks. Dziekan Al. Chodyko wszystko czynią by siedem tych szkół obsadzić katechetkami i to etatowemi, zaś p. Kurator Kuropatwiński obiecał swoje poparcie. Więc wszystko wskazuje, iż szkoły powszechne w Białymstoku pod względem wykładów religji nie pójdą na szarym końcu, lecz będą jak i dotychczas przodowały.

Jakkolwiek nie został dotychczas wyznaczony Prefekt do 2-go Gimnazjum Męskiego, to jednak zdaje się, iż będzie nim Ks. Antoni Zalewski dotychczasowy prefekt szkół przemysłowo-zawodowych.

— Ojciec Św. Pius XI ostatniemi czasy mianował Ks. Infułata Adamskiego Biskupem Diecezji Katowickiej. Księdza Prałata Jasińskiego w Łodzi, Biskupem Sandomierskim, Księdza Prałata Dembka z Grudziądza—Biskupem Sufraganiem w Łomży.

— Jego Ekscelencja Książdz Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski pismem swoim z dnia 4 bm. za Nr. 4512 mianował Księdza Kanonika Adama Abramowicza Dyrektorem Sodalicji Służebnic Przenajświętszej Rodziny na Dekanat Białostocki.

— Dowiadujemy się, iż Ks. Walerjan Sześciuk L. P. K. zaszczytnie znany i szanowany wielce w naszej parafji wyjeżdża na stanowisko proboszcza Drohiczyńskiego.

— W dniu 5 października J. E. Najdostojniejszy nasz Arcypasterz ks. Romuald Jałbrzykowski przybędzie na konsekrację kościoła Downarskiego. O przebiegu uroczystości oraz o historii tej nowo zbudowanej Świątyni podamy w następnym numerze „Jutrzenki”.

—W nowoutworzonej parafji w Tryczówce dzieją się cudenka... Oto zawdzięczając energii ks. proboszcza Alfonsa Borowskiego i ofiarności parafjan staje, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, kościół, o żelbetonowych filarach, zapelniany nie cegłą lecz pustakami, i to się dzieje w przeciągu roku. W obecnej chwili stawia na kościele krokwie, by w najkrótszym czasie pokryć dach kościoła blachą ocynkowaną. Jeżeli w takim tempie pójdzie i wykończenie kościoła, to na rok przyszedł odbędzie się nie tylko poświęcenie, lecz możliwie i konsekracja nowej świątyni. W końcu nadmieniamy iż nowobudujący się kościółek w Tryczówce ma 30 na 14 metrów powierzchni; styl kościoła pono gotykonadwiślański. Parafja liczy 2.000 dusz katolików.

— Wysiłkiem i ofiarnością mieszkańców ulic: Sitarskiej, Sokólskiej, Kozłowej i Suwalskiej została zrobiona i ofiarowana do kościoła św. Rocha chorągiew z haftowaną złotem monstrancją.

Roboty hafciarskie wykonały bezinteresownie z wielkim nakładem sił i czasu: Zofja Zadykowiczówna, Helena Drucejkówna, Henryka Chrupczalska i Zofja Cylikówna.

Pierwszy raz brała udział nowa chorągiew w uroczystej procesji w dniu św. Rocha w naszym kościele.

— Ks. Zygmunt Sztafiński został wyznaczony na wikariusza do Dobrzyniewa.

— **Szantażysta.** Na terenie białostockim od pewnego czasu grasuje cygan Bliziński, który oszukuje ludzi jakimiś wizjami, przepowiedniami, wróżbą. By nadać swoim bredniom charakter religijny nosi ze sobą „mękę Chrystusową w szkłe”. Przestrzegamy przed tym szantażystą-cyganiem, który potrafił wyludzić sporo grosza od ludzi naiwnych, których niestety nie brakuje. Najbardziej zaś chyba ucierpiała biedna wyrobnica Jadwiga Kosaczka, zamieszkała przy ul. Mazowieckiej Nr. 42, która dziś dochodzi do obłędu prawie, a od której sprytny oszust potrafił wyludzić wszystkie jej oszczędności wynoszące przeszło 300 zł.

— Zaszyły kilkakrotnie wapadki, że właściciel składu trumien p. Kozłowski (Białystok, Rynek Kościuszki) pobierając opłatę za sprzedaną trumnę lub wydając takową na rachunek Magistratu oświadczał kupującym, że wszystko związane z pogrzebem załatwione, a nawet w kilku wypadkach wydał karteczki ze swoim podpisem na pochowanie zwłok na naszym cmentarzu parafjalnym.

Przeto zawiadamiamy wszystkich, że zezwolenia na pogrzebanie zwłok na cmentarzach parafjalnych może wydać jedynie proboszcz parafji w granicach której leży dany cmentarz, i ostrzegamy tak strony zainteresowane, jak i „li-

tościwych" doradców, że pogrzebanie ciała na cmentarzu bez wiedzy i zezwolenia proboszcza danej parafii, a co zatem idzie bez sporządzenia aktu zgonu w kancelarii parafialnej pociągnąć może za sobą dość przykre konsekwencje natury prawnej.

P. Kozłowski może sobie sprzedawać dalej trumny w swym sklepie, jednakże wydawanie pozwoleń na grzebanie ciał zmarłych niech zostawi osobom do tego prawnie upoważnionym.

Nie wiemy jakie stosunki łączą p. Kozłowskiego z Wydziałem Opieki Społecznej naszego Magistratu, jedno możemy tylko stwierdzić, że grzebanie ciał biednych, które skutecznia tenże p. Kozłowski z polecenia Magistratu odbywa się zbyt pochopnie, zwłoki często bywają pozbawione ostatniej posługi religijnej lub nawet zwykłego poświęcenia, a woźnica specjalnie widocznie wyszukany przez „przedsiębiorcę” jest zawsze w takim stanie, iż nie godzi się, by nawet biednych zmarłych wozili na cmentarze katolickie.

Jaka wielka szkoda, iż Białystok dotychczas nie posiada katolickiego składu trumien.

— Władze Wojewódzkie rozumiejąc i oceniając prace nasze przy budowie kościoła-pomnika oraz wiedząc o naszym zadłużeniu się w stosunku do robotnika, który żyje z tego grosza, wyasygnowało znowu 2.000 zł., by przyjąć temuż robotnikowi z pomocą, a komitetowi dać chwilkę wytnienia.

Wiadomości ze świata katolickiego.

— Dwaj Piusowie. Francuskie czasopismo opowiada następującą historję. Przed mniej więcej 40 laty w Mantui, mieście biskupiem w północnych Włoszech, zatrzymał się w przejeździe młody kapłan. Po odprawieniu Mszy św. zapragnął złożyć wizytę biskupowi mantuańskiemu. Udał się więc do pałacu biskupiego i zapukał do bramy. Nikt nie otwierał. Zapukał drugi i trzeci raz, znowu bezskutecznie. Wreszcie nacisnął klamkę i wszedł do pałacu. Zajrzał do jednej sali niema nikogo. Przeszedł jeszcze kilka pustych sal, coraz więcej skonfundowany. Wreszcie otworzyły się przeciwległe drzwi i stanął w nich biskup. Był to mężczyzna w średnim wieku, o milej, szczerzej twarzy, i siwiejących już gęstych włosach. W rękę trzymał maszynkę do kawy. „Przepraszam za wtargnięcie tutaj”, rzekł młody ksiądz, „nie zastałem nikogo u bramy. Jestem tutaj w przejeździe, odprawiłem właśnie Mszę św. i chciałem złożyć księdzu

biskupowi moje uszanowanie”. „Odprawiłeś mszę” zawołał biskup, „a więc nie jadłeś jeszcze śniadania. Wypijesz ze mną kawę, ale musisz mi ją pomóc przygotować. Jestem zupełnie sam w domu, więc musimy sobie radzić jak możemy.” Obaj zabrali się do dzieła, i wkrótce siedzieli przy własnoręcznie nakrytym stole i pili pachnącą kawę. Nie myśleli pewno wtedy, że przyszłość obdarzy ich jedną i tą samą godnością-namiestnika-Piotrowego. Albowiem biskup nazywał się Józef Sarto, a kapłan Achilles Ratti; Papież Pius X i Pius XI.

— „Badacz” pisma św. profanuje krzyż. W Schodnicy, koło Borysławia, jakiś osobnik zwerbował gromadę ludzi, z którymi udał się pod krzyż przydrożny między Schodnicą a Borysławiem i zaczął do zgromadzonych przemawiać w duchu antyreligijnym, później zaś — w oczach obecnych — rozbił krzyż doszczętnie. Zebrani rzucili się na świętokradcę i usiłowali dokonać na nim samosądu.

Tymczasem przybyła policja. Świętokradca został aresztowany i odprowadzony na posterunek policji, gdzie okazało się, że jest to niejaki Jan Miodyński, „badacz” Pisma Świętego. Miodyński oświadczył, „że żadnego wyroku ziemskiego się nie obawia.”

Odstawiono go do więzienia powiatowego w Drohobyczu.

— Były wróg Chrystusa został kapłanem. W kościele św. Mikołaja we Fryburgu w Szwajcarii odprawił pierwszą Mszę św. ks. Getaz z zakonu Ojców Dominikanów.

Ks. Getaz w r. 1920-ym, jako człowiek świecki, był protestantem i prezesem socjalistycznej organizacji młodzieży w Lozannie oraz przywódcą ruchu bolszewickiego w Szwajcarii.

Getaz, wróg wiary i Kościoła nawrócił się, wstąpił do zakonu i został katolickim kapłanem.

Na Mszy św. byli również niektórzy z pośród dawnych jego kolegów. Wzruszającą była chwila, kiedy jeden z nich, główny redaktor „Kurjera Genewskiego”, niegdyś protestant, przywódca socjalistów, wróg Chrystusa, dzisiaj nawrócony i wielki działacz katolicki, z rąk nowowyswięconego kapłana przyjął Komunię św., a w przemówieniu podczas obiadu we wzruszających słowach przypomniał te smutne czasy, kiedy obaj z nowowyswięconym dziś kapłanem zostawali w błędzie.

Wspomniana uroczystość wywarła na słuchaczach silne wrażenie.

Rzeczy ciekawe.

— **Żmija swatka.** Pisma jugosłowiańskie opowiadają następującą ciekawą i wzruszającą historję.

W miejscowości Sutińska, w pobliżu Waraždynu w Jugosławji, żyje bogaty człowiek. Jego syn, chłopak pracowity, zakochał się po uszy w młodej dziewczynie, Jalfie. Andrzej chciał ukochaną poślubić, rodzice jednak stanowczo nie chcieli na to pozwolić, gdyż pragnęli dla syna żony, bardzo bogatej, a Jalfa była wprawdzie ząną i pocztową, lecz nie miała w posagu ani grosza. Między Andrzejem a rodzicami, zwłaszcza ojcem, doszło na tem tle do gwałtownego zatargu. Wreszcie Andrzej opuścił dom rodzicielski i poszedł do służby u sąsiada, jako parobek. Widywał się teraz swobodnie z ukochaną i czekał tylko swobodnej chwili, aby założyć ognisko domowe. Pewnej niedzieli siedzieli kochankowie na łące. Było bardzo gorąco. Andrzej zdjął surdut i buty i cieszył się przy boku narzeczonej radością odpoczynku niedzielnego. Nadszedł wieczór. Trzeba było powrócić. Andrzej wdział szybko buty i powstał. Nagle krzyknął przeraźliwie i szybko zdjął but z lewej nogi. Z czarnej cholewy „wysmykła” się szybko żmija... Chłopcu zagroziło poważne niebezpieczeństwo. Zrozumiała to Jalfa, która rzuciła się na kolana i wyssała ukochanemu truciznę z groźnej rany. To rzeczywiście uratowało Andrzeja. Gdy dowiedzieli się o tem rodzice chłopca, tak się przejęli niebezpieczeństwem, grożącym Andrzejowi, i dzielnym czynem Jalfy, że sami z własnej woli wyrazili zgodę na związek młodych. Tak żmija po raz pierwszy może w dziejach ludzkości odegrała rolę swatki.

— **W obliczu strasznego gada.** W pewnem mieście południowych Indyj dokonano zamachu na pewną rodowitą Angielkę. Pani Marton, żona bogatego plantatora (właściciela) angielskiego, bawiąc na wywczasach, siedziała owego dnia w swym saloniku, gdy nagle z wewnątrz stojącego w pobliżu biurka usłyszała jakby uderzenie powtarzające się miarowo. Mocno zaniepokojona i zdziwiona, pani Marton podniosła pokrywkę biurka i znalazła się nagle w obliczu olbrzymiego węża-grzechotnika, który z podniesionym łbem i błyszczącymi ślepiami zamierzał się na nią rzucić. Pani Marton ledwo zdążyła zbiec z pokoju na ulicę i zawołać o pomoc, poza tem padła nieprzytomna na ziemię. Gada zabiło nieco później przez okno. Jak się okazało, jadowitego węża ukrył w kieszeni jeden z krajowców-robotników, zwolniony przez plantatora za lenistwo i podburzanie.

Co słyhać w Rosji Sowieckiej.

— **Z modlitwą na ustach.** Społeczeństwo finlandzkie pokazało całemu światu jak należy walczyć z bolszewizmem.

W ostatnich czasach komuniści, korzystając ze swobód obywatelskich, zaczęli prowadzić coraz wyraźniejszą akcję wywrotową i antyreligijną.

Szereg przywódców poprostu uprawiało szpiegostwo na rzecz Sowietów.

Zdrowy, myślący narodowo i religijny odłam społeczeństwa, uważając że zarówno ustawy jak i taktyka rządu jest względem komunizmu zbyt łagodna postanowił podjąć akcję na własną rękę.

Młodzież akademicka zawiązała stowarzyszenie do czynnej walki z komunizmem. Ruch ten ogarniał coraz szersze masy. Od słów doszło do czynów. Zdemolowano kilka drukarni komunistycznych, dokonano napadów na redakcję pism, na działaczy zbyt radykalnych, zmuszano ich nawet do opuszczenia granic państwa i udania się do Rosji. Pod wodzą polityków fińskich zgromadzili się antybolszewiczcy działacze w Loppua, żądając od rządu zlikwidowania komunizmu. Rząd podał się do dymisji, a na premjera nowego rządu powołano wybitnego polityka prawicowego, rząd ten postawił sobie za zadanie stłumienia komunizmu.

Punktem kulminacyjnym walki z komunizmem była wielka manifestacja chłopstwa.

W stolicy, Helsinki, zebrało się 12 tysięcy chłopów i odmawiając głośno: „Ojciec nasz” przeszło pochodem przez miasto.

Czyż trzeba wymowniejszego dowodu żywej wiary i gotowości jej obrony?

— **Wrażenie papieskiej odezwy w Bolszewji.** Na stacji Indra (dawniej Balbinowo w Łotwie), podczas przekazywania przez Bolszewików łotyszom pociągu zwrócił się jeden z niższych urzędników sowieckich z takim zapytaniem.

— Proszę powiedzieć, gdzie jest państwo cesarza—rzymskiego papieża?

To musi być potężny car (moguszczeniennyj), gdy jego się przestraszyli komuniści. Więcej się go boją, niż Anglii, Francji i Germanji.

Teraz otworzyli gdzieś niegdzie cerkwie, jak w Kijowie, gdzie wszystkie były zamknięte, w Wielizy za 500 rubli. Nawet do „kołchozów” nie zmuszają tak, jak to robili poprzednio.

Widać to „moguszczeniennyj” car „budiet”.

Trochę śmiechu bez grzechu.

— Posłuszny. Jak tam zdrowie waszego starego?
 — Oj! umarł, panie konsyljarzu.
 — Nie powinien umrzeć, a czy używał lekarstwa, jakie mu przepisałem?
 — Używał, panie konsyljarzu... używał, ale jak wyszedł z tej wody, zarućko było mu gorzej i... umarł?!
 — Z jakiej wody?!
 — A dyć z rzeki, nie pamięto pan konsyljarz, że kazał mu brać lekarstwo w wodzie.
 — Czemużes pan skradł zegarek? Ano! Szedłem sobie, panie sędzio, zegarek szedł także. Myślę tedy... możebyśmy poszli razem.

— A to ładna historia. Widzę, że wycierasz szklanki moją chustką do nosa.

— Melduję pokornie, że to moja własna chustka, panie kapitanie. (Vart Hem. Stockolm).

— **Bohater.** Raczcie spojrzeć na mnie, łaskawe panie! Tę rękę straciłem pod Radzyminem: nogę pod Kielcami, a lewe oko niedaleko Rarańczy...

— Podczas wojny?

— Nie! w samochodzie.

— **Lepiej nie wachać.** Ta kielbasa z jarmarku jest jakaś nieudana. Trochę ją czuć...

— A przecież kielbasę kupilem nie do wachania, ale do jedzenia.

— **Rozmowa służącej z dziadem, który kołatał do drzwi.** Mówiłam wam już, żebyście sobie poszli.

— Ale nie mówiła mi panna, żebym nie wracał.

— **Z wojska.** Szwoleżer czyści konia, przygląda mu się piechur.

— Co? Chciałbyś być szwoleżerem, dziadowski posuwacz kopyt?—śmieje się szwoleżer.

— Nie — piechur na to — Ale chciałbym być koniem.

— Dlaczego?

— Nie potrzebowałbym się myć ani czyścić, zrobiłby to za mnie, taki jak ty.

— **Ciekawy Jaś.** Jaś: — Ciociu, dlaczego wujek jest łysy?

Ciocia:—A, bo widzisz, jest bardzo mądry.

Jaś:—A dlaczego ciocia ma długie włosy?

OFIARY

na budujący się kościół w m-cu wrześniu złożyli:

Pracownicy kolejowi: parowozowni Białystok 1076 zł. 15 gr., parowozowni Suwałki 12 zł. 70 gr., emeryci kolejowi 166 zł. 81 gr., ekspedycji towarowej i kas biletowych 56 zł. 87 gr., różnych wydziałów 28 zł. 70 gr., Magazynu Zasobów 9 zł. 50 gr., stacji Białystok I 48 zł. 34 gr., V i VI odcinku sygnałowego 36 zł. 50 gr., p. Szczygłowski Jan 6 zł., od drużyn konduktorskich 240 zł. 60 gr..

Zawdzięczając ofiarnej pomocy Panów Nacz. Szczygłowskiego, Rajcherta i Dawidziaka oraz Komitetu kolejowego wpłynęły ostatnio ofiary ku uczczeniu Jubileuszu Ks. Kan. Adama Abramowicza od pracowników kolejowych następujących stacji.

Białystok II. 10 zł., Grodno 27 zł. 20 gr., Kuźnica 11 zł. 30 gr., Łosośna 4 zł. 20 gr., Orany 5 zł., Bielany 10 zł., Różany-stok 10 zł., Raczkki 3 zł., Skidel 2 zł. 50 gr., Jezioro 2 zł. 50 gr., Grajewo 30 zł., Walilę 13 zł., Baciuty 8 zł., Żednia 21 zł., Starosielce 10 zł., Knyszyn 10 zł. 50 gr., Druskieniki 3 zł., Czarna-Wieś 7 zł., Marcinkanie 20 zł., Olkienniki 10 zł., Krynki 3 zł., Lewicka 8 zł., Sokółka 11 zł., Kleszczewo 2 zł., Strabla 3 zł., Brzostowica 9 zł. 40 gr., Mońki 8 zł., Łyszczyce 3 zł., Żytomla 5 zł., Bielsk Podlaski 14 zł. 10 gr., Suwałki 7 zł. 50 gr., Osowiec 17 zł., Trakiszki 5 zł., Wysoko-Litewskie 3 zł., Kamienna-Nowa 5 zł. 50 gr., Gregorowce 3 zł., Augustów 20 zł. Razem 351 zł. 70 gr..

Od p. Sędziów, urzędników i niższych funkcjonariuszy 280 zł., od pracowników Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej 234 zł., pracownicy Więzienia Białostockiego 70 zł., pracownicy Banku Polskiego 60 zł., pracownicy Urzędu Pocztowo-telegraficznego 42 zł., od Sądu Okręgowego i Grodzkiego za 2 miesiące 29 zł., od pracowników Urzędu Skarbowego 21 zł. 10 gr., od pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń 19 zł. 50 gr., od funkcjonariuszy II Komisarjatu 18 zł. 20 gr., od funkcjonariuszy III Komisarjatu 40 zł., od funkcjonariuszy IV Komisarjatu 17 zł., od funkcjonariuszy posterunku kolejowego 18 zł., od pracowników Głównego Komisarjatu Policji Państwowej 14 zł. 70 gr., pracownicy kontraktowi Więzienia 12 zł., pracownicy fabryki Weltera 40 zł., od pracowników Starostwa Grodzkiego 2 zł., bezimiennie 10 zł., Piotr Piechowski, prawosławny, zamieszkały w kolonji Bacieczkach zbierał za cegielki i z kwesty po innych parafjach w przeciągu miesiąca ogółem 217 zł. 19 gr., zbierano przez p. Dybackiego z Wysokiego Stoezku 45 zł., zebrano przez p. Sulima z ulic: Stolecznej, Sukienniej, św. Rocha i Równoległej 175 zł. 90 gr., kółko różańcowe Rosz-

kowskiej 42 zł., ze wsi Starosielec 31 zł., p. Adam Kuchar-
ski 25 zł., p. Skłodowski zebrał w pociągu 14 zł., z przed-
stawienia w „Ognisku Kolejowym” 12 zł. 15 gr., zebrano z
ulicy Młynowej 11 zł. 50 gr., z urządnego przedstawie-
nia: Kusznerowa i Radziejewska 30 zł., p. Maksimowiczów-
na zebrała z ulicy Mazowieckiej 16 zł. 50 gr., Lenczewska
i Powichrowska 10 zł., Jan Gutowicz 10 zł., kółko różańco-
we Salatowskiej 8 zł., od dzieci: Marysi Igańskiej i Jadwigi
Kisterówny z przedstawienia 7 zł. 50 gr..

Po 50 zł. ofiarowali: Ksiądz Władysław Pilcicki, Anto-
ni Rościłowicz i kółko różańcowe Małowiczowej.

Intencja dla kółek różańc. na m-c październik.

Miesiąc październik — to miesiąc Pani naszej i Kró-
wej Różańca Świętego. To święto i nasze zarazem, albo-
wiem czcimy, my dzieci, Matkę swoją i na wzór aniołów
powtarzamy po niezliczone razy „Zdrowaś Marya..... módl
się za nami.... wstaw się za nami....

Intencja przewodnią członków kół Różańcowych będzie:
by za wstawieniem Pani naszej u Boga doczekać się mogli
w zdrowiu i w łasce Boskiej my wszyscy członkowie Kół
Różańcowych uroczystości październikowych w roku 1931-m.

Katolicki Kurs Społeczny.

W czasie od 7 do 19 października rb. odbędzie się w Wil-
nie dwutygodniowy Katolicki Kurs Społeczny urządzany
przez Archidiecezjalny Instytut Akcji katolickiej w Wilnie.
Wykłady obejmują sprawy organizacji Akcji katolickiej w
poszczególnych parafjach, oraz prace w Stowarzyszeniach
Mężów, Niewiast i Młodzieży Katolickiej. Opłata za kurs
wynosi 10 zł. Koszta utrzymania i mieszkania pokrywają
uczestnicy. Kierownictwo Kursu robi starania o uzyskanie
zniżki kolejowej dla uczestników Kursu.

Wszelkich informacji udziela oraz zgłoszenia przyjmu-
je Sekretariat Archidiecezjalnego Instytutu Akcji katolickiej
w Wilnie, ulica Metropolitalna 1.

OGŁOSZENIE.

Nauczycielka z Warszawy udziela lekcji języków: pol-
skiego, francuskiego z konwersacją i muzyki. Adres: ulica
Sienkiewicza 53 m. 4.

MAGAZYN OBUWIA Stanisława Młynczyka Jun.

ul. Lipowa 26.

Poleca na sezon jesienny wszelkiego rodzaju obuwie
męskie, damskie i dzieciinne
po cenach dostępnych.

DLACZEGO nie skorzystać z nadarzającej się okazji zdo-
bycia dobrobytu i bogactwa?

Dlaczego nie kupić los Loterii Państwowej?

Największa wygrana zł. 750.000.

Co drugi los wygrywał Cena losu 40 zł. 1/4 losu zł. 10.

Losy są do nabycia w kolekturze Stanisława Homana

Białystok, Rynek Kościuszki 5, tel. 5-87.

„JUTRZENKĘ”

można nabyć

we wszystkich sklepach

„ZJEDNOCZENIA”

W KSIĘGARNI NAUCZYCIELSKIEJ

(ul. Kilińskiego)

w sklepie p. MŁYŃCZYKA Jun. (ul. Lipowa)

w kioskach chrześcijańskich koło
miejscowych kościołów.